Nr. 10

# MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla młodzieży

## DEFILADA

Jedenastego listopada
co rok w stolicy defilada.
Pod pomnik, gdzie wykuty z miedzi
na koniu książę Józef siedzi,
przychodzą z biur i z fabryk tłumy,
Na święto Polski wielkiej, wolnej.
Przychodzą z biur i z fabryk tłumy,
śpieszą się ludzie, idą, biegną —
i radość huczy, wolność szumi
placem Marszałka Piłsudskiego.

Gdy się napełni plac narodem,
Gdy już jest cisza i porządek,
przyjeżdża z zamku samochodem
sam Pan Prezydent z całym rządem.
A potem, potem, gra muzyka,
błyszczą sztandary, biją dzwony,
przechodzi w zbrojnych, zwartych szykach
wojsko Ojczyzny odrodzonej.
Na karabinów, szabel stali,
na lufach armat, na bagnetach
słońce się w złotych iskrach pali
i w naszych sercach dumę wznieca.

A kiedy z chrzęstem i tupotem
pułk szwoleżerów pędzi kłusem,
— nad placem warczą samoloty —
to wszystkim,
wszystkim rośnie dusza,
to radość cały kraj ogarnia!
I podziwiają naród, armię
posłowie i ambasadorzy
ze wszystkich krajów, z ziemi całej,
co przyszli nam życzenia złożyć
i widzieć naszą moc i chwałę.
I wtedy mocniej serce bije,
jaśniej jesienne słońce świeci
wtedy wołają wszystkie dzieci:
„Polska i Wódz Jej
niech nam żyje!"

# 11-go LISTOPADA

Dziewiętnaście lat temu t.j. 11 listopada 1918 r. skończyła się przeszło stuletnia niewola naszej Ojczyzny. Dzień ten był dniem ostatecznego wyzwolenia Polski. Odtąd Polska zaczęła żyć własnym, samodzielnym życiem.

Dzień 11 listopada to święto radosne, święto naszego zmartwychwstania, święto odrodzenia naszego Państwa. Od dnia tego datuje się historia Niepodległego Państwa Polskiego, związana na zawsze z nazwiskiem Marszałka Józefa Piłsudskiego, twórcy Legionów i Polskiej Organizącji Wojskowej. On to bowiem pracą swego życia przygotował i stworzył warunki do urzeczywistnienia tego, o czym marzyły i o co walczyły cztery pokolenia.

Odrodzenie Państwa nastąpiło w bardzo ciężkich warunkach. Zewsząd groziły nam niebezpieczeństwa. Od wschodu groziła rewolucja bolszewicka. W Małopolsce Wschodniej Ukraińcy zajęli Lwów. Czesi chcieli zająć Cieszyn. Cały kraj był zniszczony czteroletnią wojną. Dużo miast i wsi, fabryk i domów było w ruinie. Ludność żyła w nędzy. Kraj był nie tylko zrujnowany ale i bezbronny.

W takich warunkach rozpoczęło się rozbrajanie okupantów. W końcu października i w początkach listopada 1918 roku zostały rozbrojone wojska austriackie przez Polską Organizację Wojskową (P. O. W.) Tajna ta organizacja powstała jeszcze 1914 r. Peowiacy potajemnie w lasach, często nawet nocą, odbywali ćwiczenia, przygotowując się do walki.

Dzięki tym „Podziemnym rycerzom" zostały rozbrojone załogi austriackie i niemieckie. Rozbrojenie Niemców nastąpiło w momencie powrotu Komendanta Piłsudskiego z Magdeburga. Marszałek Piłsudski, wtedy Komendant Legionów, nie chciał złożyć Niemcom przysięgi na wierność, za co został uwięziony w twierdzy Magdeburskiej, a Legioniści zostali zamknięci w specjalnych obozach.

Wielka była radość w całej Polsce, kiedy Komendant wrócił do Warszawy. Jednocześnie i legioniści, uwięzieni w Szczypiornie i Beniaminowie, przerwali druty kolczaste, rozbroli straż przy pomocy P. O. W. i na rozkaz swego Komendanta stawili się do czynu. W rozbrajaniu okupantów brali udział nie tylko legioniści i peowiacy, ale i ludność cywilna, a nawet dzieci. W ciągu kilku dni wypędzono Niemców i Polska była wolna. Teraz rozpoczęła się pod kierunkiem Marszałka Piłsudskiego, jako Naczelnika Państwa, bardzo ciężka i gorączkowa praca nad budową Państwa. A trzeba było wszystko budować od początku — własną administrację, skarb, wojsko i t. d. Najważniejszym zadaniem było stworzenie armii, bo granice Państwa były nieustalone, Lwów i Wilno zagrożone, od wschodu zbliżali się bolszewicy, Niemcy nie ustępowali z Poznania i Pomorza.

Na wezwanie Komendanta staje 100 tys. ochotniczego wojska. Bohatersko ruszyło wojsko polskie pod wodzą Marszałka Piłsudskiego do boju i nadludzkim wysiłkiem i trudem zwyciężało wszędzie, doprowadzając do ustalenia granic i zawarcia zwycięskiego pokoju z bolszewikami.

A kiedy już nastąpił pokój, kraj cały odetchnął wolną piersią. Święto jedenastego listopada jest świętem wolności, świętem bohaterstwa, świętem żołnierza polskiego.

(Święto Niepodległości obchodzi cała Polska w nadchodzący czwartek t. j. 11 listopada).

# ZNALEZIONA LALKA

W podmiejskim ogrodzie odbywała się zabawa. Wesoło przygrywała muzyka, ruch był i ożywienie ogólne, to też nikt nawet nie zauważył, jak niespodzianie zaczęły gromadzić się ciężkie chmury i odezwał się głuchy odgłos grzmotu. Zerwał się gwałtowny wicher, zawirowały w w powietrzu obrywane z drzew liście i tumany piasku, a wielkie krople deszczu padać poczęły. Wśród publiczności wszczął się zamęt. Tu i tam porzucono niedopitą kawę, mamusie chwytały swoje lekko ubrane dzieci, by przed ulewą zdążyć uciec gdzieś i schronić się bezpiecznie. Pani D., która szukając więcej ciszy, niż zgiełku zabawy, usunęła się z dziećmi aż na koniec ogrodu, zaskoczona też niespodzianie burzą, nie myślała o ucieczce, wolała raczej przeczekać nawałnicę, by potem bez pośpiechu wrócić do domu. W pobliżu znajdowała się właśnie mała altanka, więc tam schroniła się mama z Waciem i Basią, a gdy wkrótce niebo się wyjaśniło, wraz z dziećmi ruszyła ku domowi.

A tymczasem ogród opustoszał zupełnie i zabawa przerwana została. Tu i tam piętrzyły się poprzewracane w pośpiechu ucieczki krzesełka.

Nagle Basia biegnąc przed mamą wydała okrzyk zachwytu i pędem podskoczyła ku bocznemu stolikowi.

— Mamo, Waciu, patrzcie co ja znalazłam. Ach, śliczna, śliczna moja laluniu. Jakaż ja szczęśliwa! Jak żyję nie widziałam tak ślicznej lalki.

I schwyciła Basia w objęcia dużą, ślicznie ustrojoną lalkę, i tuli ją mocno, mocno.

— O, tu, tu, mamusiu, siedziała lalunia. Zmokło nawet biedactwo! Ma mokre śliczne włoski i sukienkę. Mamusiu, prawda, że to pewnie jakaś dobra wróżka posadziła tę lalkę tu, gdzie ja przechodzić miałam, abym ją znalazła i nią się ucieszyła?

Mama przecząco pokręciła głową, a Wacio uprzedzając jej słowa zaprzeczenia wybuchnął głośnym śmiechem.

— Ależ Basiu, nie bądź taką głupiutką gąską, to po prostu jakaś dziewczynka uciekała przed burzą, w pośpiechu zapomniała o lalce i tu ją zostawiła.

Twarzyczka Basi taka wpierw rozpromieniona, posmutniała.

— Tak mówisz, tak? Ale jak mogła ta dziewczynka zapomnieć o tak ślicznej lalce?

Spojrzała na lalkę i gorąco przycisnęła ją do serduszka.

— Jabym nigdy o tobie nie zapomniała! Kocham cię! Będzie ci dobrze u mnie!

— Ależ Basiu — wtrąciła się teraz mama — co ty mówisz? Przecież ta lalka nie jest twoją własnością i nie wolno ci jej zatrzymywać.

— Nie wolno? — drgnęły usta Basi — ale komuż ją mam oddać? Przecież, jeżeli ja ją znalazłam, to moją jest, prawda laluniu?

I przytuliła mocno laleczkę, ale znowu Wacio zawołał, aż czerwony z oburzenia:

— Wstydź się! Co też ty mówisz? Właśnie w katechiźmie uczyliśmy się wczoraj, że przetrzymywanie cudzych rzeczy równa się kradzieży, a ty, tybyś chciała zatrzymać cudzą lalkę? Miałażby moja siostra być złodziejką?

— Ach, nie, nie! Nie chcę być złodziejką — tak się rozpłakała Basia, że ledwie lalkę z objęć nie wypuściła.

Z trudem utuliła ją mama, nakazując Wackowi, by już siostry nie drażnił i szybko wszyscy powrócili do domu.

(C. d. n.).

# WIERNY PRZYJACIEL

Małgosia uklękła i zatopiła się w gorącej modlitwie.

Po powrocie do domu wszyscy zasiedli do zwykłego posiłku. Po krótkiej modlitwie matka podzieliła ugotowane na twardo jajko na sześć części i podeszła do ojca, aby się z nim podzielić, gdy wtem dzieci krzyknęły radośnie i rzuciły się do drzwi.

Do izby wpadł Traf, trzymając w zębach ogromną paczkę. Upuścił ją na ziemię, rozdzierając zębami papier i nagle potoczyła się z niej pulchna baba, placek, kolorowe pisanki, świeżutkie kiełbasy, baranek z cukru i wiele innych doskonałych rozmaitości.

Cóż to była za radość, to i opisać trudno! Smutek uciekł z serc, uśmiechy wykwitły na twarzach. Ustawiono na stole śliczne święcone i dzieci otoczyły uśmiechniętą matkę, dopominając się o przysmaki.

Ojciec przypatrywał się w milczeniu roześmianej gromadce, dziękując Bogu za to, że zesłał im dobrych ludzi, którzy pomyśleli o ich niedoli.

W tej chwili Małgosia, która patrzyła w okno, zauważyła na drodze Grzesia, oddającego się od ich domu.

— To Grześ przyniósł paczkę! — zawołała i wybiegła z izby, a wszystkim dopiero teraz przyszło na myśl, że Traf nie mógł sam przynieść tak wielkiego ciężaru.

Gdy Małgosia przyprowadziła Grzesia, gwar nagle umilkł. Wszyscy, nawet Wojtek i Kasia, poczuli się zmieszani i wzruszeni, nie wiedząc, jak dziękować i okazać swą radość. Wreszcie Wawrzyniakowa pierwsza podeszła do Grzesia i zapytała nieśmiało:

— Chciałabym panicza ucałować, podziękować za wszystko? Ot tak,

przygarnąć jak matka...

Lecz zanim zdążyła się spostrzec, Grześ przylgnął ustami do jej szorstkiej, spracowanej ręki.

Rozdział VII.

## MĄDRY PIES

Następnego dnia Małgosia z rodzeństwem przyszła do pana Żurkiewicza, by mu podziękować za wielką dobroć, którą im okazał. Grzeczna Małgosia bardzo się podobała ojcu Grzesia, a i do młodszych dzieci uśmiechał się serdecznie. Traf biegał wokoło swych ulubieńców, dziwiąc się, czemu ta zwykle wesoła i hałaśliwa dzieciarnia, siedzi teraz spokojnie, z nieśmiałemi minkami. Po krótkim jednak czasie najmłodsze dzieci poczęły rzucać wokół niespokojne spojrzenia, wreszcie Wojtek zsunął się nieznacznie z krzesła, a za nim podążyła Kasia. Rozpoczęły się oględziny mieszkania, a potem zwykła hałaśliwa zabawa; pan Żurkiewicz nie miał im jednak tego za złe; przeciwnie, zachęcał je przyjaznym uśmiechem.

Gdy dzieci wyszły, dziwna pustka zapanowała w mieszkaniu, a Grześ był dumny ze swych małych przyjaciół.

W tydzień później Grześ wyjechał na dwudniową wycieczkę szkolną, przyrzekłszy Wawrzyniakom, że pod czas jego nieobecności tatuś przyprowadzi im Trafa.

Można sobie wyobrazić, jaka radość panowała w izbie następnego dnia. Małgosia sprzątała z przejęciem, by ich skromne mieszkanie lśniło się od czystości i wydało się miłem panu Żurkiewiczowi.

Wawrzyniakowa pośpiesznie wykończała bieliznę i zawieszała ją na górze, by choć godzinkę czasu mieć wolną na przyjęcie gościa. Ojciec włożył lepszy surdut i choć brak zajęcia uczynił go od dłuższego czasu smutnym i przygnębionym, dzisiaj warz jego wydawała się weselszą. Dzieci pobiegły na dwór, aby narwać trochę wierzbowych bazi i wróciwszy włożyły je do glinianego dzbana. Wszystko było już gotowe, lecz minęła oznaczona godzina, a nikt się nie ukazywał na drodze, wiodącej do miasta. Dzieci wyglądały z niepokojem przez okno i dopiero, gdy ściemniać się poczęło, ujrzały w oddali mały, czarny punkcik. Był to Traf, który wkrótce wbiegł do izby z wywieszonym ozorem, lecz nie było z nim pana Żurkiewicza.

Traf biegał niespokojnie po mieszkaniu, po chwili wybiegł do sieni, powrócił, znowu wybiegł i powrócił, ocierając się o kolana ojca i ciągnąc to matkę, to Małgosię za spódnicę. Nikt nie mógł zrozumieć tego dziwnego zachowania, wreszcie matka, jakby tknięta przeczuciem, rzekła nagle:

*C. d. n.*

# MORS — CZYLI KOŃ MORSKI

(POGADANKA PRZYRODNICZA)

Morsy tak samo jak foki, (zwane także psami morskimi) należą do gatunku zwierząt pletwonogich, któ re żyją nie tylko na lądzie, ale i we wodzie i w niej szukają sobie pożywienia. Ich ciało jest wydłużone, walcowate, kończyny bardzo dziwne. Przednie są skośnie skierowane w dół, a tylne, poziomo zwrócone w tył, przedłużają ciało; poza tym są krótkie i zakończone pięciu palcami spiętemi błoniastą skórą aż poza pazury, przez co raczej przypominają płetwy i doskonale przystosowane są do pływania. Oczy ma mors wypukłe, nozdrza wąskie, tak samo jak otwory uszne, które mogą się zupełnie zamknąć, kiedy zwierzę nurkuje.

Morsy, największe ze zwierząt pletwonogich, dochodzą do 4.25 m długości, a ważą do 1000 kg. Ich szeroki pysk tem się różni od pyska foki, że ma górną wargę bardzo gru bą i rozdzieloną. Z górnej szczęki wystają dwa potężne kły, które nadają zwierzęciu groźny wygląd. Po obu stronach pyska wyrastają grube, rogowate szczeciny, dochodzące do 10 cm.

Morsy trzymają się dużymi stadami. Gdy poszczególne zwierzę znajdzie się w niebezpieczeństwie, cała gromada śpieszy mu na pomoc i walczy zaciekle, nie dbając o własne życie. To też myśliwcy polujący na morsy bardzo się nieraz narażają, ponieważ te spokojne z natury zwierzęta jeśli są zaatakowane, stają się nieustraszone i groźne. Gonią uciekającą łódź, przewracają ją, albo potężnemi kłami całe odrywają deski. Owe kły służą także morsom do posuwania się po lodzie i wciągania na nadbrzeżne skały, z których potem rzucają się w morze.

Morsy są leniwe i większą część życia przesypiają. Nieraz całemi tygodniami leżą na lądzie nie ruszając się z miejsca; są jednak bardzo ostrożne i wystawiają straże, które przeraźliwym rykiem ostrzegają przed niebezpieczeństwem. Wtedy wszystkie zwierzęta albo uciekają do wody, albo stają do obronnej wal ki. Na lądzie nie pełzają, lecz chodzą, ale bardzo wolno, we wodzie za to są nader zwinne i mogą 10 do 15 minut przebywać pod wodą.

Samica ma tylko jedno młode, o które bardzo dba. W razie niebezpieczeństwa bierze je na grzbiet i uchodzi z niem w morze. Małe mor siątko jest bardzo do matki przywiązane i gdy się zdarzy, że ją myśliwy zabije i wciągnie do łodzi, koniecznie stara się do niej dostać. Młode morsy można też łatwo oswoić.

Morsy są niezwykle ciekawe. Jeśli nie widziały jeszcze łodzi, koniecznie muszą zbliska obejrzeć i tak się przytem tłoczą, że nie trudno o wywrócenie, to też najbezpieczniej zawczasu przed niemi uchodzić. Toczą też zacięte walki z niedźwiedziami, na których widok samice biorą

młode na grzbiet i uciekają.

Na morsy polują myśliwi głównie dla kłów, które są cenniejsze jeszcze od słoniowej kości, ponieważ nie żółkną. Poza tym używają Eskimosi ich skóry dla pokrycia letnich mieszkań, do wyrobu rzemieni, lin; z żył wyrabiają nici, nie gardzą też tłuszczu, który przypomina tran.

Do największych zwierząt z gatunku fok należą jeszcze lwy morskie, zwane tak dlatego, ponieważ samce są ozdobione grzywą, przez co przypominają nieco króla zwierząt. Głosem podobnym do ryku krowy czynią lwy morskie niesłychany hałas. Tak jak morsy staczają pomiędzy sobą krwawe walki i wobec myśliwców przybierają groźną postawę, jednakże skoro tylko jeden z nich zostanie zabity, wszystkie pierzchają w popłochu. Całe tygodnie mogą obywać się bez pożywienia.

# NASZA POGAWĘDKA

**BASIA CHOŁDYKÓWNA w-m.** Bardzo dobrze że się nie gniewasz, widzę z tego że nie należysz do t. zw obraźnickich. Zapewne uczysz się jakiegoś wiersza na akademię? Po uroczystości 11 listopada, opisz mi jak to było, czy miałaś tremę i t. p. Co do Twojego smutku z powodu nagrody, to nie smuć się Basiu, bo napewno przyjdzie czas że dostaniesz. Za ucałowania od Ciebie i Niuni bardzo dziękuję i również je Wam przesyłam.

**ANTOŚ PODSTAWSKI w-m.** Nie odposałam Ci w poprzednim numerze, ponieważ liścik Twój otrzymałam zapóźno. Powinieneś być zadowolony, że jesteś najstarszym, bo możesz swemu młodszemu rodzeństwu dawać dobry przykład, zwracać im uwagę, aby były posłuszne, no i czasem możesz ich ukarać za jakieś złe czynności. Ja mieszkam w Sosnowcu. Pozdrowienia dla Ciebie, Hani, Iwonki i Leszka. A może Hania coś do mnie napisze?

**EWUNIA i ADAŚ NIEWĘGŁOWSCY w-m.** Wprawdzie spóźnione, ale szczere życzenia z okazji Twych urodzin zasyłam Ci Adasiu, a napisz mi co dostałeś od Tatusia. Tobie, Ewuniu, dziękuję za miły i pochlebiający mi liścik. Innym razem napiszę więcej do Ciebie.

Wszystkich członków Rodzinki pozdrawiam.

**CIOCIA WANDA.**

# Rozrywki umysłowe

**ROZWIĄZANIA Z NR. 9 „MOJEGO ŚWIATKA“ SĄ NASTĘPUJĄCE:**

**Logogryf:** Wszystkich Świętych;
**Zagadka:** bas, bat, bal, bar;
**Składanka:** Święto umarłych;
**Krzyżówka:** Zaduszki.

TYM RAZEM DOBRE ROZWIĄZANIA NADESŁALI.

z Sosnowca: Olearczykówna Olga, Skibiński Edzio, „Wesoła Irka“, Wierzbicka Basia, Sawicki Zbyszek, Frankowski Zbigniew, Chudziakówna Marysia, Kielatycka Zosia, Antoś Podstawski, Jadzia Janczykówna, Gronkowska Zdzisia, Rogalska Zosia, Karol Pietraszek, Janek Urwis, Fedykówna Basia, Wiesia Pietraszkowna, Krzysztofiak Ryszard, Wandzia Chmielewska, Siejówna Ela, Borzyszkówna Regina, Wacław Hyla, „Mała Marlena“, Zenon Baryłak, „Dzikuska“, Kaczmarkówna Irena, Leopoldówna Zosia, Krysia Tańska, Ewunia Niewęgłowska, Adaś Niewęgłowski, Basia Chołdykówna, Jasnowłosa Niunia

Kosmolska Jania, Migaczówna Halina, Cichowska Basia, Sobańska Halina, Sangowska Halszka.

z Dąbrowy: „Krysia Leśniczanka", Katarzyna Kamińska, Jagódka Janiszowska, Szostówna Krysia, Marówna Wiesia;

z Będzina: Lewandowska Basia, Bogna Hemmerling, Wiesia Ciszkówna, Jasiu Klich, M. Chmurkowska, T. i M. Grzeszczakowie;

z Czeladzi: Danuta Spyrzyńska.

**W WYNIKU LOSOWANIA NAGRODY OTRZYMUJĄ:** Niewęgłowska Ewunia z Sosnowca; Zenon Barylak z Sosnowca; Chudziakówna Marysia z Sosnowca.

## ZADANIE LITERACKIE

Podane tytuły książek wpisać w miejsce kropek w ten sposób, aby pierwsze litery czytane z góry na dół utworzyły nazwisko wieszcza polskiego.

. . . . . . . . . .

r

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

. . . . .

i

ń

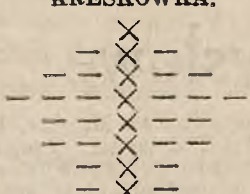
. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

. . . . . . . . . . . .

i

„Kocia Mama", Ania z zielonego wzgórza", „Księżniczka", „Serce", „Skrzydlaty chłopiec".

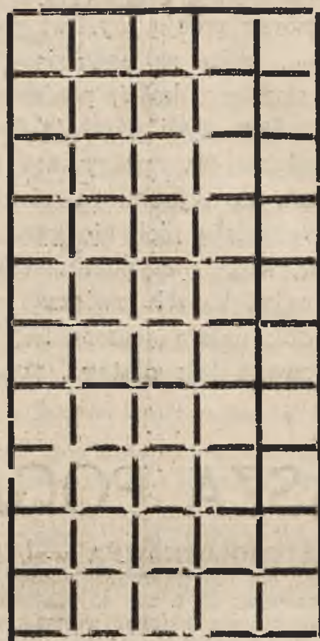
## KRESKÓWKA.



W miejsce kresek i gwiazdek wpisać poziomo 8 wyrazów o podanym znaczeniu. Litery oznaczone gwiazdkami, czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) spółgłoska, 2) ptak, 3) grupa społeczna, 4) garderoba in. 5) brama in., 6) odbitka in., 7) rzeka w Polsce, 8) imię żeńskie zdrobn.

## LOGOGRYF



W powyższe kratki wpisać poziomo wyrazy o podanym znaczeniu, posługując się sylabami. Litery w pierwszym rzędzie pionowym i trzecim, czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) dzień tygodnia, 2) służy do łowienia ryb, 3) nazwa religii mahometańskiej, 4) worek do pieniędzy, trzos (k—e), 5) pastylka kojąca bóle reumatyczne, 6) opatrunek, 7) dźwigają in. 8) lubią psy (wspak), 9) imię żeńskie zdr. 10) zwoj, pęk papierow.

Sylaby: da e gał i ka kie kład ka ko nio o pli śro sa są slam ści to wcia węd

## CO RADIO NADAJE DLA NAS?

**Wtorek, dn. 9 bm.** o godz. 15.45 audycja p. t. „Rzeczy ciekawe z pięciu części świata";

**Środa, dn. 10 bm.** o godz. 15.45 „Chwilka pytań";

**Piątek, dn. 12 bm.** o godz. 15.45 audycja p. t. „Fatalny garnek";

**Sobota, dn. 13 bm.** o godz. 15.45 słuchowisko p.t. „Wesołe lalki".

**Niedziela, dn. 14 bm.** o godz. 15.45 „Wszystkiego po trochu";

Poza tym codziennie o godzinie 11.15 audycje dla szkół.